

Sytuacja w MESKO

Święta za pasem co oznacza, że wkroczyliśmy na ostatnią prostą tegorocznego planu produkcji. Dużo za nami, ale jak to zwykle bywa końcówki roku są pracowite. Nie inaczej będzie tym razem, bo praktycznie każda dywizja ma wyrób, który wypadł poza ramy czasowe. Poza tym koniec roku w Mesko to tradycyjnie czas rozliczeń, inwentaryzacji oraz planowania budżetów na przyszły rok. To już taka coroczna proza Meskowego życia, ale z punktu widzenia organizacji kluczowa do właściwego wejścia w Nowy Rok. Obecna sytuacja Mesko może być z zewnątrz oceniana jako stabilna i perspektywiczna: firma działa na chłonnym rynku, notuje rekordowe wyniki finansowe, intensywnie inwestuje w infrastrukturę oraz nowe technologie i stopniowo zwiększa zdolności produkcyjne. Chciałoby się powiedzieć, że wystarczyłoby nam nie przeszkadzać a będziemy pieli się dalej na biznesowej mapie Polski i Europy, ale PGZ ma na to inny pomysł. Pojawiła się koncepcja centralizacji, w której Mesko mogłoby stracić swoją osobowość prawną, a większość decyzyjności trafiłaby do Warszawy. Jak kiepski jest to pomysł chyba nie muszę tłumaczyć, bo kto z Was chciałby być pouczany zdalnie ze szklanego wieżowca w Warszawie przez inżyniera po marketingu, dla którego podstawą oceny przydatności człowieka jest to, czy wpasowuje się w wyznaczony słupek na wykresie. Dlatego dołożymy wszelkich starań, aby MESKO było MESKIEM

Produkcja w poszczególnych dywizjach jest rozkręcona na całego. Detale spływają a wydziały montażowe przypominają ule. Mamy swoje pięty achillesowe takie jak amunicja moździerzowa lub rakiety przeciwpancerne, co nie zmienia faktu, że cały okręt płynie w dobrą stronę.

Zakład Rakietowy wytrwale i sukcesywnie składa kolejne pioruny pomimo, że zewsząd docierają informacje, że mało, że przydałoby się więcej. Z mównic słychać licytacje, kto obieca więcej piorunów od Mesko. My w tym całym zamieszaniu powoli próbujemy dogonić swój własny ogon walcząc z nieprecyzyjnymi podwykonawcami i spóźniającymi się partnerami biznesowymi. Pomimo tego efektem będzie kolejny rekord w wykonanej ilości rakiet.

Zakład drugi w zakresie amunicji małokalibrowej w większości zrealizował już swoje zadania, ale oczywiście pracy nie przerywa produkując już pod przyszłoroczne zamówienia. Nowe linie produkcyjne są już rozpędzone i w zasadzie czekają na większe zamówienia, bo obecne nawet w połowie nie wykorzystują ich możliwości. Trudniejsza sytuacja jest w przypadku amunicji średniokalibrowej, gdzie głównie ze względu na problem z masami smugowymi staramy się nadgonić zaległości. Dzień za dniem, poligon za poligonem staje się to namacalne jednak już wiemy, że nie wszystko się tu uda.

Dywizja wielkokalibrowa w pocie czoła produkuje korpusy do amunicji 155 mm, a w ostatnim czasie z równą skutecznością rozpoczyna budowy nowych fabryk. Zarówno w Kraśniku jak i Pionkach miały miejsce oficjalne starty nowych przedsięwzięć. W Kraśniku wybudujemy nowoczesną zautomatyzowaną linię do produkcji korpusów amunicji 155 mm podnosząc obecne możliwości w tej materii ponad sześciokrotnie. Z Pionek po zakończeniu inwestycji będziemy dostarczali jako jedyni w Polsce ładunki modułowe do naszych armatohaubic. Plany są bardzo ambitne, ale osiągnięcie tych kompetencji wzmocni Mesko i zapewni Polsce samowystarczalność w domenie obecnie używanej na polu walki artylerii. Gra z pewnością jest warta świeczki.

Podsumowując zmierzamy we właściwym kierunku zwiększając przychody rok do roku. Wszystko wskazuje na to, że w tym uda nam się przebić i tak rekordowy pod tym względem 2024. Pamiętajmy jednak, że mamy dobrą koniunkturę i w takiej sytuacji łatwo jest się zachwycić samym sobą. Dlatego korzystajmy z tego faktu, ale nie zwalniamy. I tym optymistycznym akcentem